№ 50. Warszawa, Niedziela 10/22 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowi[illegible]cji w Królestwie z poczt[illegible] [illegible] rs. 12 (złp. 80); [illegible] 3 (złp. 20) [illegible] ż sama [illegible] w Kro[illegible] [illegible] 4 ro[illegible] za ko[illegible]lni[illegible] p[illegible]

Jutro Ś. Romany P.
Wschód słońca o g. 7 m. 2.—Zach. o g. 5 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciep. 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W dniu onegdajszym dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, zdała publiczną sprawę z czynności dokonanych w ciągu 2go półrocza 1856, a 61go od zawiązania towarzystwa. Zagaił posiedzenie w zastępstwie JW. Dyrektora głównego prezydującego w kommisji rządowéj przychodów i skarbu, JW. rzeczywisty radca stanu *Niepokojczycki*, prezes banku; poczem JW. radca Dyrekcji głównéj *Szamota*, odczytał sprawozdanie, z którego powzięliśmy wiadomość, że wierzytelność towarzystwa drugiego okresu, wynosiła w dniu 20 stycznia r. b. rs. 11,020,035 i takowa zahypotekowaną jest na 207 dobrach rządowych, i na 1,135 dobrach prywatnych. Wierzytelność 3go okresu w tymże terminie wynosiła rs. 42,062,850, która zahypotekowaną jest na 103 dobrach rządowych i 4,626 prywatnych. Ogólna wierzytelność Towarzystwa obudwóch okresów, ciążąca dóbr 6,071 wynosi rs. 53,082,885. W ciągu ubiegłego półrocza przyznano pożyczek nowych na rs. 294,330, dodatkowych rs. 108,780, odnowionych rs. 540,900; łącznie wypuszczono w obieg listów zastawnych na summę rs. 944,010 a z d. 20 stycznia r. b. pozostało w obiegu listów zastawnych niewylosowanych 2go okresu za rs. 7,412,805; listów zaś 3go okresu za rs. 36,644,595; razem za rs. 44,057,400. W drugiém półroczu 1856 należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych przypadająca wynosiła rs. 2,632,500 kop. 85, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 1,660,889 kop. 60, zalegało na dobrach z dniem 13 stycznia r. b. rs. 971,611 kop. 24. — W wykonaniu właściwych przepisów exekucyjnych, za zaległość towarzystwu, było w ciągu półrocza wystawionych na sprzedaż dóbr 137, z tych dóbr 118 zapłaciło zaległość przed terminem; dóbr 18 oczekują nadejścia terminu sprzedaży; zaś 1ne dobra, to jest Białogóra z gub. Warszawskiéj, na zaspokoienie zaległości towarzystwa sprzedane zostały. Za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne należało zapłacić w ciągu półrocza ubiegłego rs. 2,946,267 kop. 30; nadto zgłaszającym się interessentom wypłacono rs. 1,941,933 kop. 6; pozostaje do zapłaty rs. 1,004,324 kop. 25. Fundusz własności towarzystwa wynosił z końcem 2go półrocza 1856 rs. 2,997,685 kop. 30.

(*Kurjer Warszawski*).

L. Ciekawą jest wiadomość o ruchu na Mikołajewskiéj, to jest Petersbursko-Moskiewskiéj kolei żelaznéj, w 1856 roku, którą tu z urzędowych podajemy źródeł: przewieziono bowiem na niéj w ciągu r. z. passażerów 962,198, ciężarów i towarów ważących 93,662,228 centnarów, bydła różnego gatunku sztuk 33,298; za te przewiezienia otrzymano rsr. 6,593,664 kop. 50. Najmniejsza liczba passażerów, 48,437, była w miesiącu lutym, a największa, 104,462, w miesiącu maju.

Najmniejszą ilość ciężarów, 48,437 pudów, przewieziono w kwietniu, a największą, 2,747,879 pudów, w czerwcu.

Najmniejszą ilość pieniędzy za te przewiezienia, rsr. 299,507 kop. 50, otrzymano w kwietniu, a największą, rsr. 707,714 kop. 30, w październiku.

Oprócz tego, w roku 1856 po téj kolei przewożono:

1) Osoby i ciężary z dworu Cesarskiego w skutku Koronacji, za co otrzymano rsr. 208,904 kop. 56.

2. Korrespondencje pocztowe, za które otrzymano dochodu rsr. 66,383 kop. 55.

3) Wojskowych osób 247,055, z należącemi do nich bagażami i obozem, za co otrzymano rsr. 634,306 kop. 37.

Tym sposobem, za całe przewiezienie passażerów, ciężarów, towarów, Osób Dworu, wojskowych, oraz korrespondencji pocztowych, otrzymała kolej żelazna Mikołajewska w 1856 roku rsr. 7,503,258 kop. 63.

W przecięciu było dochodu dziennego na całéj przestrzeni kolei żelaznéj rsr. 20,500, z czego na wiorstę wypada rocznie rsr. 12,422.

Przegląd Tygodniowy.

Żydówka. — Dziedzictwo artystyczne. — Ostatnie chwile karnawału. — Zatopiony dorożkarz. — Kijów zawstydza Warszawę — Niewdzięczność hyen — Jakie było znaczenie wyrazu „obyczaje" u naszych przodków.

Charakterystyczną cechą usposobienia publiczności jest zajęcie jakie obecnie pomimo szału karnawałowego wzbudzają przedstawienie Żydówki. W latach ubiegłych włoskie repertoary przysporzyły nam kilkanaście oper z Europejskim rozgłosem, żadna z nich jednakże nie wzbudziła tyle ruchu, nie ożywiła tyle zapału, co ten utwór Halewego, dla tego właśnie że przedstawiony on został o własnych siłach, bez żadnéj transalpińskiéj pomocy. Od czasów pierwszych przedstawień Roberta Djabła nie pamjętamy tak ciągłego natłoku do biletów, takiego zainteresowania się ogółu do teatralnego zjawiska. Wskazuje to właściwą drogę do działania na poprawę usposobienia i smaku publiczności, o któréj twierdzono już że w sprawach scenicznych daje się już tylko ściągać farsami, nędznem tłumaczeniem lub gorszemi jeszcze naśladowaniami, oklepanych dowcipów francuzkich. Zresztą post nam kilka nowości przyniesie.

Zapowiedziano na dziś nowe wystąpienie p. Piaseckiego ucznia tutejszéj szkoły dramatycznéj. Jest to syn ulubionego niegdyś od publiczności artysty, występującego z wielkiem powodzeniem w rolach pierwszych kochanków, któremu zawczesna śmierć przerwała nader świetnie rozpoczętą karjerę sceniczną. W teatrze naszym przyzwyczajeni już jesteśmy do tego że syn odziedzicza talent ojca, i sympatję jaką ten ostatni potrafił wzbudzić sobie w publiczności. Najwidoczniejszym tego przykładem jest pan Aloizy Żołkowski, który śmiało podjąwszy niebezpieczny ciężar najsympa-

---

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

A Rózia? — Ta modliła się tylko za wszystkich, i płakała nad wszystkiemi. Jéj osobiste żądania były tylko dodatnim półcieniem w ogólnéj harmonji szczęścia drogich jéj osób... Bała się o Józefa, że nie znajdzie takiéj kobiety, którаby potrafiła tak jak ona przeczuwać wszystkie jego żądania czy chęci, i umilać mu życie odsuwając każdą troskę z przed jego wzroku. Rano, dumała sobie w chwili zapomnienia — onby spał jeszcze, jabym mu przyrządziła śniadanie cichutko, spokojnie; otwiera oczy, niosę mu dzień dobry, potem rozmawiamy, potem, potem.... i łzy cisnęły się biedaczce do oczu, i marzenie pierzchało... Albo przyjdzie wiosna, oboje kopiemy grzędy w ogródku, ja bluszcz sadzę do altanki, on wstawia cienką leszczynę; szczepimy drzewa; a tatunio już stary, wesoły, pali sobie fajeczkę siedząc pod oknem, a Józef wydaje rozkazy, tatunio chwali, żartuje — a pani Zarska smaży konfitury ze mną, radzi których więcéj i jak przyrządzać, bo wie co Józio lubi... Jedziemy w święta do kościoła..... I znów czarodziejskie widziadło znika, zostawując popiół tylko, wśród którego postępuje pan Żarski prowadząc wysoką blondynkę pod rękę, a ta go szczypie zamiast całować, a on się śmieje — gdy Rózi łzy jak groch toczą się po policzkach... No i dzisiaj — myślała daléj Rózia — za cóż go też tak zimno, tak odpychająco powitali? Nieszczęśliwy człowiek; z pozorów, z paplania tego przebrzydłego Emila, już sądzą go tak boleśnie... Może to nieprawda... może kochać mię będzie... może... Bo też pamiętam jak on był dobrym w Sosence, jak uprzedzającym, jak troskliwym. Och, jakżebym też była szczęśliwą żeby te plotki się nie sprawdziły... Daj Boże, daj Najświętsza Panno, a trzy lata... nie, nie, całe życie nawet suszyć będę wszystkie środy, a pójdę piechotą do Częstochowy, tak, i krzyżem padnę przed obliczem naszéj Królowéj i matki, dziękując za taką łaskę i opiekę!

* * *

Wcześniéj jak zwykle, wszyscy już byli na nogach. Józef najpierwszy się ubrał z zamiarem wyjścia, aby uniknąć nudnych przemów i żartów Tarkowskiego. Lecz stary Szymon poznał się widać na tego rodzaju manewrze, bo gdy przyniesiono kawę, przemówił do Józefa:

— A jakże się spało bracie?

— Dobrze bardzo, choć ból głowy nieco mi dokucza. Chciałem też wyjść wcześniéj na wody; świeże powietrze doda mi może trochę rzeźwości...

— Oj prawda, prawda, że ci jéj potrzeba mój bracie — mówił owijając w bibułę jakąś paczkę. A gdy Józef połknąwszy prawie jednym haustem swą kawę, podawał mu rękę z pożegnaniem, pan Szymon przytrzymał ją nieco w swéj dłoni, i patrząc się bystro w mieniącą się twarz młodego człowieka, wyrzekł drżąco:

— Nie spieszno się mój bracie, mam z tobą do pomówienia:

— I owszem, słucham pana — odpowiedział z kwaśną miną Józef siadając na krześle.

— Otóż najprzód muszę ci oznajmić, że kąpiele zamiast Rózi pomagać, przeciwnie panie mój szkodzą. Ja to już dawniéj wiedziałem że tak będzie, ale skoro wszyscy na mnie bij za-

tyczniejszego ze wszystkich może nazwiska, nie tylko w niczem nie przyniósł mu uszczerbku, ale może jeszcze podwoił blask jego sceniczny. Śmiemy rościć nadzieję że i pan Piasecki tym samym pójdzie torem i życzymy mu tego z serca. Może on się stać pożądanym pomocnikiem dla pana Komorowskiego, którego słabość i wynikająca ztąd czasowa nieobecność na scenie, zasmuca wszystkich miłośników sztuki. Kilkakrotnie mieliśmy sposobność, oddać sprawiedliwe uznanie w piśmie naszem, wysokiemu talentowi i niezmordowanym zasługom tego artysty, który przez tak długi przeciąg czasu, dźwigał sam na sobie ciężar, najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych ról pierwszych kochanków. Tém bardziéj teraz, kiedy nam go na pewien czas nie stało, (chociaż mamy nadzieję i życzymy szczerze żeby teraz obecność jego jak najkrócéj się przeciągnęła) właśnie łatwiéj nam poznać niż kiedykolwiek, o ile jego talent i niezmordowana praca koniecznemi są do powodzenia sceny naszéj.

A teraz ostatnie słowo o karnawale. Ostatnie mówię bo można go już prawie za nieboszczyka uważać; parę dni zaledwie pozostaje mu do życia, przez te uciechy któremi jak błyskotkami rzuca nam jeszcze w oczy, prześwituje już proch popielcowy, a wstępna środa stoi jak starożytny niewolnik u tryumfatorskiego wozu balów i zabaw, wołając na nie wielkim głosem: „Pamiętajcie że wasz kres bliski.“ Ale karnawał nasz większy zapamiętalec od Sardanapala, nie chce czytać złowróżbnych liter, wypisanych na gmachu złudzeń który sam sobie wystawił, tém mniéj myśli o podłożeniu stosu dla siebie. Oszczędniejszy teraz świat, a stroje pani Adeli i pani Józefowiczowéj, koronki i drogie suknie z Paryża, tém bardziéj świetne kostiumy jakie występowały na dwóch balach kostiumowych w zeszłym tygodniu wydanych, zbyt drogo kosztują żeby z nich auto da fé robić. Barbaryński ród panów mężów uległ by może czasem podobnym pochopom. Ależ z drugiéj strony wiedzą oni dobrze o tém, że stroje naszych dam to jak fenix, za lada sposobnością powstałyby znowu z własnych popiołów, a takie zmartwychwstanie, nowy i straszliwy cios by zadało kassom mężowskim.

Wspomniałem o balach kostjumowych. Jeden z nich miał miejsce we czwartek u JO. Księcia Namiestnika, na którym oprócz świetnych kostjumów, widzianych już na balu u pani Giżyckiéj o którym niżéj, kilka nowych przebrań zwracały uwagę wszystkich, szczególnéj zaś kostjum wróżki z opery Tre nozze wykonany z niezwykłą wspaniałością i przepychem, w który przybraną była JO. Księżniczka Olga Gorczaków, córka dostojnego gospodarstwa. Na balu u pani Giżyckiéj, odznaczał się pierwszy raz tam występujący piękny kostjum bojarski JO. Księżniczki Zofji Gorczakow i kadryl kalabryjski do którego należały z dam Księżna Karolowa Radziwiłłowa, hr. Stanisławowa Potocka, panna Hołowińska i hrabianka Kossakowska, z mężczyzn zaś hr. Stan. Kossakowski syn, p. Siemiątkowski, hr. Stanisław Potocki i książę Karol Radziwiłł. Oprócz tych najwięcéj zwracały uwagi kostjumy z czasów *Frondy* hr. Szembekowéj i p. Rulikowskiego, kostjumy greckie hr. Prozorowéj i p. Paniutina; p. Blumer i pani Stecka jako muszkieter i wiwandjerka, p. Orsetti i panna Orsettówna, jako gwardzista królowéj francuzkiéj i pasterka podług Vatteau hrabianka Emilja Łubieńska jaka dama dworu Ateńskiego, kilka kostjumów z dworu Ludwika XIV i XV, bojarskie, hiszpańskie, węgierskie i t. d. Trzeba jednak przyznać, że pomimo świetności tych wszystkich przebrań, osoby niekostjumowe których znaczna była liczba, nic nie straciły na porównaniu.

O mało cośmy także nie opuścili przedstawienia danego we środę w obu teatrach, a połączonego z balem maskowym na dochód starców i kalek pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających. W czasie przedstawiania w teatrze rozm.— obraz z żywych osób mający wyobrażać miłosierdzie wzbudzał liczne oklaski. Tak każdy dzień ubiegłego tygodnia odznaczał się osobnemi zabawami, i cóż dziwnego że dorożkarzom ciągle odwożącym i przywożącym gości tak się zawróciło w głowie, że jeden z nich powracając już do domu, zasnął, i konie uśpione również jak ich woźnica, powiodły dorożkę w sam środek kry topniejącéj. Chciał się biedak ratować ale napróżno, i nazajutrz znaleziono go zmarzniętego razem z końmi.

Zapowiadają nam *loterję brylantową:* wartość klejnotów w losach do wygrania będzie stanowiła 80,000 rsr. a los każdy kosztować ma 5 złp. gr. 6. Za pomocą téj tak porównawczo małéj ceny, można przyjść do posiadania najpożądańszych ze wszystkich światowych mierności. Urządzenie téj loterji ma bydź odmienne od dotychczasowych, jest ona pomysłem pana Jakubowskiego dzierżawcy dochodów loteryjnych, który z dochodów jakie ta loterja ma przynieść ofiaruje 8,000 rsr. na biednych.

Z artystycznych nowin, ze wstydem przychodzi nam donieść, że Warszawa powinnaby się rumienić w obec Kijowa, który daleko chętniejszym okazuje się od naszego miasta w nabywaniu obrazów malarzów naszych. Zaraz pierwszego dnia po przybyciu tych obrazów, jak nam donosi Kijowski korrespondent, znaleźli się nabywcy, którzy bez targu zapłacili żądane summy. Szkoda że liczba żądanych utworów była tak ograniczona. Wartoby ażeby przy coraz większym ułatwieniu komunikacji, pomyślano o urządzeniu jakiego składu czy to w Żytomierzu czy to w Kijowie, czy w Berdyczowie nawet, gdzieby prace naszych artystów znalazły łatwy odbyt. O ile nawet nam wiadomo porobiono już w tym względzie kroki, i jeżeli co nie ulega wątpliwości, da się osiągnąć rezultat pomyślny, pośpieszymy z ogłoszeniem téj pożądanéj dla mieszkańców prowincji zabużańskich wiadomości.

Pan Kreutzberg który chciał ratować hjenę napastowaną przez lwa został przez tęż hyenę silnie ukąszony w rękę. Widocznie cywilizacja szkodliwie oddziaływa na zwierzęta, zaszczepiając w nich wadę dotąd tylko ludziom właściwą — niewdzięczność.

Nie ma może pod słońcem autora, któryby przy pisaniu czegokolwiek nie wtrącił swoich trzech groszy, z wyrzekaniem na *obyczaje.*— Obyczaje to wilkołak wszystkich czasów na którego każden krzyczy, to koń bojowy każdego moralisty, na którym najchętniéj tenże jeździ, to nareszcie wieczna piosnka użalenia przemawiających publicznie, którzy o skażeniu obyczajów ciągle gorzkie żale rozwodzą. Nie chcę w to wchodzić, czy świat jest gorszym od czasów ojca Adama, i czy my coraz bardziéj wpadamy w przepaść zepsucia, ale przyszła mi myśl czy wyraz *obyczaje,* nie bierze się u nas czasem w innem znaczeniu? A tę myśl podał mi ustęp z przywileju nadanego przez któregoś z królów polskich, jednemu z tutejszych cechów rzemieślniczych. Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Za ubliżenie lub nieposłuszeństwo względem majstra, albo zawiadującego warsztatem *pietnaście obyczajów z odchyleniem kapotki.*“ Widocznie więc przodkowie nasi inne znaczenie, niż my do tego wyrazu przywiązywali.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 4 Lutego. Bandera Stanów Zjednoczonych wzbogaci się dwiema jeszcze gwiazdami, jeśli, jak wszystko zdaje się zapowiadać, senat za-

---

bij, a słuchaj doktora, a poślij ją, a odwieź,— więc i zrobiłem co chciéli. Tandem tedy przysyłam pojutrze furmanki, i wracamy do Sosenki.

— Zdaje mi się że za prędko — odparł Józef bawiąc się gałką swéj laski.

— A mnie się znowu zdaje że zapóźno panie mój; cóż robić, starzy zawsze inaczéj jak młodzi widzą. Ale nie o to tu idzie; ja chciałem ci się mój panie Józefie zapytać, czy ty masz chęć powrócić do nas?...

— To jest... miałbym... ale moje zdrowie wymaga dalszéj kuracji.

— A któreż to zdrowie mój bracie? — zapytał śmiejąc się trochę pan Szymon — serca czy głowy?

— Nie rozumiem pana.

— Eh mój drogi panie Józefie, zechciéj tylko a zrozumiesz; — ja wiem o wszystkiem.

— Tem bardziéj skoro pan wiesz — odpodział po chwili rumieniąc się Żarski — to wiesz także iż wyjechać z Buska nie mogę i nie powinienem.

— A wiem ci wiem mój bracie i to mię też boli, że będąc przyjacielem rodziców twoich, no i ciebie kochając jak własne dziecko, od innych dopiero o tem się dowiaduję. Panie Józefie! — mówił wzruszony biorąc go za rękę. — Wierz mnie staremu i doświadczonemu człowiekowi źle robisz, o źle!

— Ja znowu w tem nic tak strasznego ani złego nie widzę; przeprosili mnie uroczyście, panna mię kocha, o czem jestem aż nadto przekonany, dają mi dzierżawę...

— Chyba, chyba — mówił Tarkowski. — Być może, ale jabym nie radził wierzyć ślepo tym ludziom, którzy cię raz już tak haniebnie oszukali i zelżyli własną twą matkę! Może się i mylę panie mój — ale tu przeczucie mi powiada, że jest w tem coś, czego odgadnąć nie mogę, ale że jest, to gardło ci daję...

— Wątpię panie Szymonie, poprostu uprzedzenie...

— Dajno pokój mój bracie; jeszcześ strasznie młody, żebyś się nie dał oszukać. Proszę cię weźmy to na chłopski rozum: dlaczego wówczas kiedyś miał i posadę w Warszawie, no i stanowisko jakie takie, wstydzili się twego urodzenia. A dzisiaj czy się co zmieniło na twoją korzyść, hę?

Żarski się zamyślił nieodpowiadając na to, gdy stara matka podsłuchując zapewne z drugiego pokoju całą rozmowę, weszła prędko, a zbliżywszy się do syna, chwyciła go za ramię:

— Józefie, prawda że ty mię kochasz jeszcze?

— Moja mamuniu — odpowiedział pomieszany — czy możesz wątpić o tem?

— Więc jeżeli mię kochasz, jeżeli coś znaczy u ciebie moje życie i spokój, Józefie ja matka twoja na klęczkach cię proszę, ze łzami w oczach, jedź z nami do Sosenki, uciekaj od tych przebrzydłych zwodzicielek!

— Ale co znowu panie mój! — zawołał stary podnosząc z Józefem płaczącą staruszkę. — Wstydź się imość, tfu do stu kaczek, jakże można klękać przed synem, do czego to podobne...

— Moja mamuniu droga — błagał młodzieniec tuląc się do matki i ocierając łzy z jéj twarzy. — Co też mamunia robi? niechże mamunia posłucha...

— Nie, nie, tyś nie moje dziecko, tyś zapomniał o matce. O mój Boże jaka to wdzięczność za moje starania, za te wszystkie nieszczęścia jakie dla ciebie znosiłam...

— No i patrzajże panie mój, do czego to głupstwa twoje matkę przyprowadziły. Pamiętaj Józefie, te wszystkie łzy Pan Bóg kiedyś policzy, o, dobrze policzy...

twierdzi dwa bille wotowane już przez Izbę reprezentantów.

Pierwszy z tych billów zaleca przyjęcie do Związku stanów prowincji Minesota i w tym celu zarządza, że mieszkańcy w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca mają przystąpić do wyborów delegowanych, którzy zgromadzą się jako konwencja do zredagowania konstytucji dla nowego stanu. Jeśli lud oświadczy się za utworzeniem tego stanu, marszałek wykona obliczenie ludności w Minesota, dla oznaczenia liczby reprezentantów których ten nowy stan będzie miał prawo wysyłać do kongresu.

Ta trzydziesta druga gwiazda mieć będzie 70,000 mil kwadratowych a dzisiejsza jéj ludność obliczoną jest w przybliżeniu na 175 do 200,000 głów. Z terytorjum tego pozostałoby jeszcze na zachód od granicy nowego stanu 90,000 mil. kw., z których późniéj zrobionoby prowincję oddzielnie się rządzącą z indyjską nazwą Dacotah.

Według billu o którym mówimy dość byłoby sześciu miesięcy pobytu w miejscu aby zostać wyborcą. Naturalnie ten system zrównania nie bardzo podobał się knownothingom, tym zaciętym ale konającym już apostołom rodowitości. A to okropnie, wołają oni; możnaż wystawić sobie ciało wyborcze, złożone z mięszaniny białych, czarnych, krajowców, emigrantów, obywateli i przybyszów? Dokąd nas to zaprowadzi?! Ale te okrzyki konających nie znalazły echa w Izbie i bill w całości został przyjęty.

Przez dziwną sprzeczność którą starają się wytłomaczyć utrzymując, że prawa Oregonu nadają tylko krajowcom przywiléj głosowania, krajowcy tylko mają być wybierani w tym trzydziestym trzecim stanie który ma przybyć do Związku północno amerykańskiego.

Ten nowy brat nazywa się Oregon i stanowi czwartą część tylko terytorjum tegoż nazwiska. Ten stan rozciągać się będzie tylko od 120 stop. długości aż do brzegu oceanu Spokojnego, to jest mieścić się będzie między 42,46 st. szerokości północnéj a 120 i 124 długości zachodniéj. Mieć będzie około 56,000 mil kw. powierzchni, a teraźniejsza jego ludność wynosi 90,000 dusz.

Izba reprezentantów tym razem popisała się energją i pośpiechem; w jednym dniu utworzyła dwa stany, i co dziwniejsza, w całych rozprawach w tym przedmiocie, nie było wzmianki o niewolnictwie, tak jakby ono nieistniało wcale. Wprawdzie ziemie te nieco dalekie są od stanów południowych i niewolnictwo niebardzo by się na nich przyjęło.

Niech tylko jeszcze przybędą stany Utah i Nowy Mexyk, to i Kalifornja, ta stracona gwiazda nad Oceanem Spokojnym, zostanie zupełnie złączoną ze swemi siostrami Związku. Oregon, Utah i Nowy Mexyk będą ją odgraniczały od północy i zachodu, ale długo jeszcze będzie ona miała na południowéj granicy swoją przyrodnią siostrę, Niższą Kalifornję. (*Indép. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 16 Lutego. Mowa miana przez Cesarza francuzkiego przy otwarciu posiedzeń Ciała prawodawczego, daje powód dziennikowi *Times* do następujących uwag:

Nie bez słuszności Cesarz winszuje Ciału prawodawczemu jego czynnego współdziałania od czasu wstąpienia na tron. W ciągu krótkiego perjodu naznaczonego przez wielkie i liczne próby, Francja widziała ciągle wzrastającą swoję materjalną pomyślność i swoję chwałę narodową. Wojna, głód, choroby, wylewy i szybkie zmiany w handlu, które dotąd jeszcze zrządzają wielkie zniszczenia, kolejno uderzały niespodziewanie na to państwo, zmuszając je do używania coraz nowych środków.

W tym samym czasie nowa stolica powstała z łona dawnéj; handel zyskał obszerny rozwój, Francja zdobyła nową massę chwały którą tak kocha, i zachowując postawę godności i przyjacielską względność wszystkich mocarstw Europy, nie związała się z żadną z nich tak ściśle jak ze swoim najlepszym i najpotężniejszym sąsiadem.

Skądże pochodzą, można się tu słusznie zapytać te wszystkie dobrodziejstwa? Nie będziemy zaprzeczali Cesarzowi który widzi w tem odpowiedź nieba na modły Francji. Ale powiemy, że obok wojny wschodniéj, najważniejszą okolicznością w stosunkach Francji, od jakich sześciu lat, jest połączenie się z polityką i zasadami handlowemi Anglji.

Do nas należy tylko zajmować się wypadkami i jawnemi czynami jakiegokolwiek narodu, a nie karnością społeczną ani środkami organizacyjnemi jakie sprowadzają i wykonywają te czyny i wypadki. Jeśli to dogodne dla Francji, widzieć swoje najpiękniejsze przymioty odbijające się w zawodzie jednego pojedynczego człowieka, jeśli ona sądzi że ciągła jéj swoboda działania poręczoną jest przez nowy wybór i poświecenie, że jéj temperament zbyt jest drażliwy aby mógł z umiarkowaniem korzystać z praw mównicy i że więcéj jest niebezpieczeństwa w wielkiéj liczbie stronnictw niż w pojedynczym człowieku; ona sama jest swoim sędzią w tych wszystkich względach i my nie mamy wcale prawa żądać aby ona tak czyniła jak my czynimy, ani żeby była tem czem my jesteśmy. Cieszymy się że różnimy się od niéj, tembardziéj, że chociaż z boleścią, przyznać jednak musimy różne rodzaje złego połączone z naszym systemem politycznym. W szlachetnéj rywalizacji dwóch narodów tak różnie ukonstytuowanych, widzimy właśnie najwięcéj nadziei polepszeń ich stosunków. (*Indépendance Belge*).

A U S T R J A.

— Nie ma jeszcze nic stanowczo zdecydowanego w przedmiocie ostatecznego oznaczenia attrybucji mających być powierzonemi arcy-księciu Maxymiljanowi. Wczoraj zapewniano że w radzie ministrów ułożono zasady nowego zarządu prowincji lombardzko-weneckich. Dziś znowu przeciwnie utrzymują, dając na dowód pogłoskę, że książe objawił zamiar powrócenia do Trjestu na uroczystość spuszczenia na wodę nowo zbudowanego okrętu. Wiemy że arcy-książe niezmiernie zamiłowany jest w swoich obowiązkach a nawet ciężarach zawodu marynarskiego, ale także z dobrego źródła wiemy, że równie dbały jest o prerogatywy których chce wymagać dla swego przyszłego zawodu. Można więc z pewną stanowczością uważać przedewszystkiem w tym odjeździe księcia, nieco złego humoru spowodowanego przez niejakie wsteczne tendencje rady, w skutku których pewien jenerał bardzo znany w Medjolanie, miał powiedzieć w tych dniach z tryumfem: »Wszystko idzie najlepiéj i nic nie zostanie zmienione, bo ja pozostanę w Medjolanie.«

My z naszéj strony mamy powody utrzymywać że nic dotąd niepostanowiono i nic nie będzie postanowione przed końcem miesiąca, w którym to czasie prawie wszyscy ministrowie mają się zgromadzić w Medjolanie, jeśli nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności. Wyjazd Cesarza z Medjolanu naznaczony jest ostatecznie na dzień 8 marca.

Zdaje się być już pewnem, że Cesarzowa po odjeździe Cesarza zostanie do czerwca w Medjolanie, gdzie klimat bardzo jest korzystny dla jéj zdrowia. W czerwcu Cesarz przybędzie tu po nią i znajdować się będzie na uroczystościach ślubu swego brata arcy-księcia Maxymiljana.

Cesarzowa w czasie nieobecności Cesarza bardzo mało przyjmować będzie odwiedzin i poświęcać większą część czasu na długie przejażdżki konne które jéj lekarze doradzają. (*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Lutego. Niedogodności wiadomości politycznych, powiedział bardzo słusznie jeden znakomity mąż stanu, stanowi głównie to, że ci co o nich dużo wiedzą, nie chcą nigdy dość powiedzieć, a ci którzy nie są dokładnie zawiadomieni, czują potrzebę mówienia więcéj niż mogą wiedzieć.

Przypomniało mi się to zdanie czytając dziś korrespondencję jednego tutejszego dziennika, zaprzeczającą *niewątpliwéj* wiadomości jaką wam przed kilku dniami przesłałem, w przedmiocie kroku jaki ambassador turecki uczynił do hr. Walewskiego z okoliczności noty *Monitora* w sprawie Księztw Dunajskich.

Oprócz mnóstwa innych błędnych twierdzeń, korrespondent ten utrzymuje, że poseł turecki nie po to udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, aby zażądać objaśnień od hr. Walewskiego w przedmiocie wspomnionéj noty *Monitora*, ale żeby ponowić ze strony sułtana zapewnienie, iż w zupełności gotów jest odnieść się w kwestji organizacji Księztw do decyzji dywanów.

Korrespondent ten widocznie jest pod wpływem gorączki wynalazków politycznych, bo możemy zapewnić że ambassador turecki zażądał tylko niejakich wyjaśnień od ministra spraw zagranicznych w przedmiocie w mowie będącéj noty, a nowych oświadczeń z tego tytułu ze strony sułtana przedstawić nie mógł, bo nota *Monitora* w owym czasie nie mogła być znaną w Konstantynopolu.

— Mowa tronowa utwierdza pewność jaką już poprzednio miano, że nieporozumienie między kró-

---

— Boże mój drogi! — zawołał z rozpaczą młodzieniec. — Cóż wy też chcecie odemnie? Moja mamuniu, moja droga rodzicielko, moja serdeczna kochana mamuniu — mówił już z płaczem rzucając się do nóg staruszki. — Wszystko, wszystko zrobię, a tylko nie płacz mamunia, nie wyrzekaj! Cóż ja temu winien że ją kocham?! — Wydrzyjcież mi serce, zatrzejcież pamięć... Dobrze, dobrze mamuniu! — krzyknął podnosząc się z ziemi — pojadę do Sosenki, nie zobaczę jéj więcéj; ale nie wytrzymam żyć w takiéj męczarni!...

Przez chwilkę panowało ogólne milczenie, przerywane tylko głośnym szlochem ekonomowéj i łkaniami syna. Tarkowski znowu, oparłszy się ręką o krawędź łóżka, przenosił kolejno wzrok swój z matki na syna, a w tym wzroku współczucia, znać było wewnętrzną walkę rozsądku z litością. Wreszcie druga przemogła; bo otrząsnąwszy dwie krople łez wiszących u powiek jego, przystąpił do ekonomowéj.

— Moja Żarsiu, uspokój się i niepłacz na próżno... Trudna rada panie mój wymagać od dzieci to, na co ich serce zgodzić się nie może... Przecież go kochasz moja imość i dobrze mu życzysz prawda?

— Prawda o prawda, Bóg mi świadkiem, że jeszcze dziś krwibym swéj nie skąpiła; ale jego otumanili, on tam szczęścia nie znajdzie...

— Ha, kto to wie panie mój; juścić on lepiéj swoje szczęście przeczuwać może niżeli my starzy. Co komu przeznaczono, to go nie minie... Zrób moja Żarsiu jeszcze tę ofiarę dla dziecka twego, zezwól! Co tam, Pan Bóg może pobłogosławi... Żeniąc się ludzie jeszcze z gorszemi, a potem to jakoś idzie...

— Dziękuję ci panie Szymonie, z duszy dziękuję! — zawołał Józef chcąc mu upaść do nóg, lecz stary go powstrzymał, a wziąwszy za rękę przyprowadził do matki.

— No, pozwól moja Żarsiu, pozwól! Widzisz on tak miłosiernie oczekuje twego słowa, nie zagradzaj mu losu. Cóż z tego że cię usłucha, bo wiem żeby tak było — ale miło ci będzie potem jak on cierpieć będzie, a sumienie ci powie że to z twojéj winy?...

— A i cóż mam robić — odrzekła markotnie staruszka. — Pan Szymon radzi, to idź w imię Boże mój synu: tylko pamiętaj, że jak źle będzie, matki nie obwiniaj!

Jakby nadludzką siłą odrodzony Józef, rzucił się znów do nóg staruszki i ściskał i całował bez końca.

— Moja mamuniu, zobaczy mamunia że źle nie będzie .. Sam Granicki powiedział że przyjdzie przeprosi mamunię; a panna Marjanna, zawsze tylko powiada, jak ona całem życiem swojem będzie się starała zmyć ten jedyny błąd ojca. Prawda mamuniu — mówił daléj — że mamunia przy nas mieszkać będzie; co, prawda?

— O nie, broń mię Chryste Panie! — Pozwalam kiedy tego chcesz koniecznie, żeń się, bądź szczęśliwy, ale ja ich więcéj widzieć nie chcę. — Nie dlatego mój synu żebym nosiła jaki żal do nich w sercu, boć przecie jestem chrześcijanką i rozumiem prawo Boskie, ale nie mogę, nie potrafię...

— No to o tem potem — przerwał Tarkowski — matka zostaje unas, tak się już zgodziła; a teraz otrzyjcie łzy, i pójdziemy do kościoła oto poprosić o szczęście dla ciebie mój Józiu i o błogosławieństwo!

* * *

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

lem Pruskiem i Związkiem szwajcarskim, straciło już wszelki charakter wojowniczy. Jednakże jak już donieśliśmy, kwestja ta i tak jeszcze napełniona jest dość znacznemi skałami. Wspomnieliśmy o błędzie jaki powszechnie przypisują reprezentantowi szwajcarskiemu. Rzeczywiście Dr. Kern sam sobie utworzył trudną bardzo pozycję, z któréj jednak potrafi zapewnie wyjść pomyślnie, przez wytrwałość i zręczność.

Wiadomo że pan Kern pozwolił sobie *za nadto rozciągle* tłómaczyć wyrazy listu króla pruskiego do Cesarza Napoleona. Dla tego p. Barman z przyjemnością ujrzał się uwolnionym od odpowiedzialności za zbyteczne obietnice czynione przez pana Kern Związkowi Szwajcarskiemu co do ustąpień ze strony króla pruskiego i p. Kern dziś już sam tylko będzie musiał starać się poprowadzić negocjacje w sprawie Neuszatelu do rozwiązania tak zadowalającego dla miłości własnéj Szwajcarji jak to przyrzekł swemu rządowi.

— Korrespondent Gazety *Le Nord* pisze w przedmiocie zagajenia posiedzeń ciała prawodawczego co następuje:

Dziś z rana wielka liczba ciekawych zgromadziła się na placu Karuzelu, aby widzieć defiladę powozów senatorów, deputowanych, wielkich dygnitarzy i dyplomacji, przy wjeździe i wyjeździe z Tuileries. Z samem uderzeniem 1széj godziny, działa inwalidów dały znak że Cesarz czyta już swoją mowę. To odczytanie, głosem pewnym i powolnie, trwało blisko pół-godziny. Nie jest to krótka treść mów jakie zwykle miewali królowie dwóch poprzednich monarchji. Napoleon IIIci w swoich odezwach jako prezydent rzeczypospolitéj i w mowach jako Cesarz, przyzwyczaił naród do słyszenia rozwiniętego programu systemu rządowego. W dzisiejszéj mowie, członkowie senatu, ciała prawodawczego i dyplomacji, uważali milczenie zachowane w przedmiocie przymierza z Anglją, względem negocjacji tyczących się Persji, tudzież wyrażenie o nieporozumieniu neapolitańskiem, które nie objawia żadnéj nadziei prędkiego powrotu stosunków dyplomatycznych z tym krajem.

Co do polityki wewnętrznéj, oto co dowiadujemy się z mowy Cesarskiéj. Pomimo corocznego wzrostu dochodów z podatków stałych i niestałych, pomimo zmniejszenia wydatków w budżetach armji i marynarki, dziesięcina wojenna zatwierdzona tylko do 1go stycznia 1858 r., nie może być zniesioną bez szukania pomocy w nowych podatkach. Cesarz zdecydował się na podatek od papierów finansowych; ale jeszcze nie ma nic zdecydowanego co do systemu jaki ma być w nim wprowadzony.

Nasze porty morskie dowiedzą się z zadowoleniem, że przywiléj na paropływy zaatlantyckie, zostanie w tym roku wydany.

Paragraf o fałszywych zasadach ekonomji politycznéj, o przemyśle narodowym, który się niepokoi niesłusznie projektami rządowemi, ten paragraf jasno pokazuje, że Cesarz odkładając swoje plany zmodyfikowania taryf celnych, nie zrzeka się jednak zastosowania teorji wolnego handlu.

Senatorowie i deputowani przyklasnęli temu wyrażeniu z okoliczności wylewów: »Wziąłem to sobie za punkt honoru, żeby we Francji tak rzeki jak i rewolucje, wróciły do swego łoża i nie mogły nigdy więcéj występować z niego.«

I w tym roku, tak jak w poprzednich latach, mowa Cesarska nie obeszła się bez zarzutów przeciw systemowi parlamentarnemu. Ale najciekawszem jest, że tym razem to potępienie poparte jest powagą cytacji wziętéj z dzieła pana Thiers, jednego z głównych przywódców parlamentarnych. Senatorowie i deputowani wychodząc z sali śmieli się szczerze z tego epigramu. Opowiedzieli go zaraz panu Thiers jego przyjaciele, a on jak człowiek dowcipny, uśmiał się razem z niemi, że słowa jego użyte zostały na poparcie mowy nieprzychylnéj systemowi parlamentarnemu. (*Le Nord*).

— Donoszą że miasto Paryż zakupiło wyspę Suresnes znajdującą się naprzeciw hippodromu na Longchamps, zamierzając zaprowadzić w téj stronie znakomite upiększenia; tak przynajmniéj donoszą rozmaite dzienniki, które zwykle rozpisują się w przedmiotach tyczących się władzy miejskiéj. Ale z innéj strony zapewniają, że projekt Cesarza jest daleko rozciąglejszy. Chce on z lasku bulońskiego uczynić najpiękniejszą promenadę w całym świecie. Nie poprzestając na tém wszystkiem co tam już stworzono, ułożył on plan według którego Passy, cały lewy brzeg Sekwany, aż do pola marsowego, cały cyrkuł Chaillot, mają być połączone szerokim bulwarem, któryby łączył się z laskiem bulońskim. Cyrkuł Chaillot ma być zupełnie przebudowany. Te olbrzymie projekta wskutku ustąpień gruntów i stosownych układów, nie będą wcale uciążliwemi dla miasta.

Pomimo niezmiernych robót przedsięwziętych od lat kilku przez miasto Paryż z natchnienia Cesarza, pomimo zupełnego prawie przekształcenia wielkiéj liczby cyrkułów; które dziś ani podobne są do tego czem były niedawno jeszcze, nie należy sądzić żeby cel założony przez naszych edylów był już osiągnięty. Nie złożą oni kielni ani młota, aż kiedy nasze świetne miasto zasłuży istotnie tak w całości jak i w częściach na tytuł *Królowéj miast*. Ale to wszystko musi się wykonywać postępnie z porządkiem i metodycznie, nie możnaby choćby nawet chciano, atakować jednocześnie to olbrzymie przedsięwzięcie na wszystkich punktach.

Wiemy z innéj jeszcze i bardzo pewnéj strony, że Cesarz żywo zajmuje się wszystkiem co tylko dotyczy z bliska lub z daleka upiększenia stolicy; kazał on zrobić bardzo szczegółową mappę Paryża, na któréj wszystkie tego rodzaju projekta wskazane są najdokładniéj, zapewniają że Cesarz dał exemplarz téj mappy księciu Montebello.

Przemysł prywatny zwraca oczy na to wielkie przedsięwzięcie. Mówią że zostały przedstawione, ale nie przyjęte propozycje pewnego towarzystwa względem zbudowania znacznéj części nowego bulwaru na lewym brzegu Sekwany. Wiadomo także że pp. Péreire myśleli przez chwilę o zbudowaniu na swój koszt i ryzyko bulwaru Malesherbes od rogu placu Stéj Magdaleny. Zaniechali oni téj myśli, ale obecnie tworzy się towarzystwo które ma ich w tém zastąpić. Kapitały angielskie mają w znacznéj części wchodzić w to przedsięwzięcie.

Nie donosiliśmy także dotąd o bulwarze Courcy mającym zaczynać się od ulicy de l'Echelle. We wszystkich domach położonych na przeciw Théatre Français wypowiedziano lokatorom komorne w części od 1go kwietnia, a w części od lipca. Rozbieranie tych domów postępować będzie bardzo szybko, ponieważ miasto kupiło już te wszystkie domy.

Wiadomo nakoniec że Cesarz niedawno udał się na przedmieście Temple, dla rozpatrzenia kierunku olbrzymiéj ulicy która ma być otworzoną od rezerwoaru (Chateau d'eau) aż do rogatki tronu. Przygotowawcze roboty już są wykonywane.

To wszystko dowodzi, że rząd i miasto nie zaniechały bynajmniéj projektów znanych od kilku lat i których znaczna już część została spełnioną, nie licząc tego co jeszcze do zrobienia pozostaje. Nim pół wieku minie, Paryż zupełnie zmieni fizjonomję i przyszłe pokolenie znajdzie się już w odrodzonym Paryżu. (*Indépendance Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 19 Lutego. Gazeta *Nord* zawiera text projektu ugody, w przedmiocie zniesienia cła na Sundzie. Pokazuje się z tego, że przepisy tego układu mają już w dniu 1 kwietnia wejść w wykonanie. Król duński otrzyma w ogóle 30,570,698 talarów wynagrodzenia. Amortyzacja nastąpić ma w czterdziestu półrocznych ratach, ale może także być odrazu spłaconą. Artykuł 7 wyraźnie stanowi, że kontraktujące strony, tam gdzie istnieje konstytucja, obowiązane będą zastosować się pierwéj do jéj przepisów. Układ ten zatem wymaga zatwierdzenia ze strony reprezentacji pruskiéj, która ma zawarowane prawo potwierdzenia wszystkich kontraktów, przez które rząd przyjmuje zobowiązania jakichkolwiek kosztów i wypłat. Wiadomo, że ugoda ta naprzód została zawartą z Danją przez Anglję, Prussy i Francję, póżniéj przystąpiły do niéj inne państwa, jako to: Austrja, miasta hanzeatyckie, Szwecja i inne.

— Piszą z Poznania 18 b. m.:

Dziś zrana zakończył tu życie były podpułkownik byłych wojsk polskich, Andrzéj Niegolewski, w 72gim roku życia. Odbył on niegdyś kampanję hiszpańską z wojskiem francuzkiem. (*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

— Piszą z Neapolu 6go lutego do turyńskiéj *Corresp. generale:*

Z pomiędzy 500 więźniów politycznych znajdujących się obecnie w zakładzie karnym Provieda, 50 przyjęło przeniesienie do Ameryki; inni zażądali 15 dni do namysłu, sądzą tu jednak, że nie podpiszą zapewnie pozwolenia na to, jeśli nie otrzymają uroczystego zapewnienia, że po przepędzeniu w Ameryce czasu kary na jaką zosta skazani, będą mogli powrócić do ojczyzny. Rząd nie chce przystać na ten warunek.

Trudno zatem przewidzieć co się jeszcze stać może. Dowiadujemy się tylko za pewność, że rząd stara się korzystać z téj odezwy więźniów, aby pokazać mocarstwom zachodnim swoje dobre zamiary li dowieść, że nieprzyjaciele porządku nie zrzekli się jeszcze swoich planów.

Baron Brenier który wymówił najem swego mieszkania w Neapolu, przysłał tu polecenie przedłużenia takowego na cztery miesiące.

Hrabia paryzki powróciwszy z polowania które odbywało się na wyspie Sardynji, wylądował 9 b. m. w Genui, gdzie go miejscowe władze przyjmowały z oznakami szczerej życzliwości. Książe udał się Savone aby się połączyć z księżną orleańską. (*Ind. Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogucki Fran. ob. z Żarek nr 587. *Dembowscy* Wacław ob. z Rudy i Wiktor ob. z Smardzewa nr 625. *Gajewski* Maxy. ob. z Zajrzewa nr 556. *Jabłoński* Antoni ob. z Kowalewa nr 584 *Jankowski* Heljodor obyw. z gub. Wołyńskiéj ur 613. *Klemensowski* Lud. ob. z Celejowa nr 1245. *Korycki* Walenty ob. z Uniejowa nr 476. *Łagiewnicki* Wiktor ob z Pułtuska nr 112. hr. *Ożarowski* Wiktor ksiądz z gub. Wołyńskiéj nr 407j9 *Popławski* Józef ob. z Turowa nr 625. *Piechowski* Michał ob. z Pułtuska nr 626. *Rychłowski* Lucjan ob. z Myszlina nr 2851. *Rzewuski* Józef ob. z Piotrowic nr 625. *Skarzyński* Alfons ob z Studziennicy nr 476. *Siedliski* Adolf ob. z Zdżar nr 471. *Skarzyński* Felix ob. z Poborza nr 414. *Tymowski* Erazm ob. z Marchwacza nr 585. *Wodzyński* Karol ob. z Suchy nr 1346. *Zabierzowski* Wiktor ob. z Tarnowa nr 585. *Grabowski* Józef ob. z Paryża nr 414. *Przyłuski* Ign. ob. z Paryża nr 491.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca senatór *Łubieński* do Szczekocin. *Boski* Konst. ob. do Radomia. *Czarnecki* Roman ob. do Boisk. *Dmochowski* porucz. do Lublina. *Dobrzyński* Bernard kup. do Włocławka. *Komirowski* Ludwik ob. do Brzezinki. *Konachowicz* Józef ob. do Grodna. *Kossakowski* Jakób. ob. do Wyłkowyszek. *Niemierycz* Teod. ob. do Janowca. *Okołowicz* Gustaw ob. do Konstantynowa. *Puszel* Leon ob. do Komorowa. *Rzewuski* Władysł. ob. do Skolimowa. *Tyszkiewicz* Jan hr. do Brześcia lit. *Zawisza* Aug. ob. do Soboty. *Estrejcher* Lud. ob. do Lwowa. *Zamojski* Stan. hr. do Bruxelli

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 21 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	93	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			—	—	14	45
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	71	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	21	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 19 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	15	93	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 56 2/3
od listów zastawnych kop. 9 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 79 1/6

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
z dnia 21 Lutego 1857 roku.

Pszenica	od	rsr.	5	kop.	25	do	rsr.	6	kop.	45.
Żyto	„	„	3	„	—	„	„	3	„	22½.
Owies	„	„	2	„	40	„	„	2	„	66½.
Jęczmień.	„	„	2	„	70	„	„	3	„	30.
Groch.	„	„	3	„	30	„	„	4	„	75.
Gryka	„	„	2	„	70	„	„	—	„	—.
Okowita bez akcyzy	„	„	—	„	40	„	„	—	„	42.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *I radość przestrasza.—Chcę sobie pohulać.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*